

Wychodzi codziennie o godz.

3ciąj po południu.

Przedpłata wynosi:

MTEJSCOWA: kwartalnie	3 zlr	75 cent.
miesięcznie	1	30
Z przesyłką pocztową:		
w państwie austriackim z		
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr.		cent.
Prus i Rzeszy niem. 4 tal.	15	ogr.
Szwecji i Danii	6	
Francji i Anglii	23	franków.
Włoch	25	
Belgii i Szwajcarii	18	
Turcji i S. Naddun.	18	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Wojciecha Ciesla* w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue de pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Appelk, Wollzeile, 22; udział pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 5, WFRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent sa kaidoras; we umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Dwie drogi.

Kiedy uchwalano w Wiedniu nowe ustawy zasadnicze i bez względu na odrębne od reszty krajów przedlitawskich stosunki naszego kraju poddawano jego zewnętrzne sprawy ustawodawczej władzy rajchsratu, ani większość niemiecka, ani dzienniki, jej duchem przejęte, nie raczyły nawet wiać do wiadomości głośniejszych protestów, któremi kraj wypierał głosy delegatów swoich, żądających rozszerzenia samorządu dla Galicji. Teraz, gdy wyrażona krajowi niesłużność wywołuje w sejmie aż nadto wyrazne objawy niezadowolenia, gdy objawy te znajdują u ogóln jak najgorętsze poparcie, dzienniki wiedeńskie, wyręczając nieobecna większość rajchsratu, udają największe zdziwienie i wołają: — „Jako? Polacy jeszcze niekontentni? wszak im poznaczono tak wielkie ustępstwa! Śmiać się można z tej naiwności, gdyby nie była udana. W Wiedniu wiedzą bardzo dobrze, co znaczą ustępstwa, uczynione Galicji. Za to, że kraj ze związaniami rękoma zdał się na łaskę lub niełaskę prawodawców niemieckich, pozostawiono krajowemu namiestnikowi i mianowanemu Polakowi ministrem od obowu owie, zostawiając sobie możność cofnięcia tych wątpliwych dobrodziejstw, skoro się podoba. Dalej, zarządono, by agitacje moskiewskie nie były nadal popierane *ex officio*, t. j. zabroniono popieliania w imieniu prawa i rządu czynności przygotowawczych do zdrady stanu. Na tem kończą się ustępstwa, poczynione przez rząd aau, bez Rady państwa. Rada państwa przywłaszczyła sobie prawo mieszania się do wszystkich, najdrobniejszych nawet spraw krajowych, potworzyła mnóstwo niejasnych przepisów ce do swojej kompetencji, które sama na własną korzyść interpretuje, i w zamiar za to wszystko zostawiła krajowi wyłączenie prawodawstwa w sprawie propinacji. Przepowiadaliśmy, że kraj nie przyjął nigdy na taki wymiar sprawiedliwości, że sejm będzie stawiał opór jak najenergiczniejszy, — teraz, gdy się ziszcza nasza przepowiednia, dzienniki wiedeńskie udają zdziwienie!

Jedną tylko *Debatte* przyznaje, że na prawdę Polacy nie otrzymali tego wszystkiego, co im się należy, ale natomiast pociesza ich tem, że Austria zrobi wielkie rzeczy dla sprawy polskiej. Przypomina nam to wierszyk pewnego pisemka humorystycznego, umieszczony pod ilustracją, wyobrażającą p. Bensta jako niankę, która usypia dziecię, zwane „delegacją“, i śpiewa mu:

„Luli, Malusiu, luli!
Bądź grzeczny, a dostaniesz konika i szabelkę, i będziesz wojował na drewnianym koniku malowaną szabelką!“

W istocie, Niemcy mają nas za wielkie dzieci, które nie wiedzą, że Austria wtenczas tylko zrobi coś dla sprawy polskiej, gdy będzie zmuszona zrobić to dla własnej obrony. Myli się szanowna *Debatte*, — my się nie damy zbyć obietnicami, których wykonanie leży w tak dalekim polu. Żądamy nie obietnic, nie chwilowych uśmierających środków, ale rzeczywistych, zupełnych ustępstw, i rękujmi prawnych, że ustępstwa te nie będą nigdy cofnięte. Wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie, że miarą naszych żądań są prawa, przyznane Krocacji przez sejm węgierski. Mniemamy, że wszystkie stronnictwa w kraju zgodziłyby się na taki wymiar samorządu, i że istotna różnica między nami a stronnictwem skrajnem nie leży w żądaniach, ale w sposobie urzeczywistnienia tych żądań.

My radzibyśmy, ażeby ministerjum przychylając się do żądań krajn, pomogło mu osiągnąć cel, do którego zmierza, na podstawie konstytucji grudniowej, t. j. za zgodą większości Rady państwa. Radzibyśmy, ażeby ta większość i cała ludność liberalna niemiecka uznała różnicę, jaka zachodzi między Galicją a krajami, niegdys do Związku niemieckiego należącami, i uznawszy to, dobrowolnie przyznała krajowi naszemu prawa, w niczem niepsnijące dzisiejszego ustroju państwowego po tej stronie Litawy, tak jak układ z Krocacją nie popsuł ustroju prawno-politycznego korony św. Szczepana.

Radzibyśmy, ażeby sejm nasz, upominając się o takie stanowisko dla Galicji, nie potrzebował stawać w jednej linii z mniejszościami sejmowemi w Pradze i w Bernie, t. j. ażeby nie potrzebował stawać do otwartej walki z rządem. Radzibyśmy, ażeby tak było, bo obawiamy się, że walka wewnętrzna, rozszerzona na tak rozległy teatr wojny, jak Czechy, Morawa, Tyrol, Kraina, Karyntja i Galicja, zachwieje nie tylko podstawami konstytucji grudniowej, dla której mało mamy sympatji, ale także i liberalnemi zmianami, które pod niektórymi względami wraz z tą konstytucją zaprowadzono lub zapowiadano, pod względem rozszerzenia swobód obywatelskich i społecznych w Austrii.

Takie są nasze zapatrywania się na środki, prowadzące do spełnienia życzeń kraju. Ale wniosek dr. Smolki, postawiony w sejmie, i poparcie, jakie ośmiok ten znajduje w kraju, świadczą wymownie, jak znaczna jest liczba tych, którzy stracili nadzieję, by w drodze konstytucyjnej, w drodze, którą my obrać pragniemy, kraj doznał się jakiegokolwiek zmiany na swoją korzyść. Nie jest to już garstka półgłówków, która obśmieśla się swojemi niedowarzonemi konceptami, ale znaczna bardzo liczba poważnych i wytrwałych ludzi, którzy chcą stanowczo zerwać z Radą państwa i rzucić kraj na drogę bezwzględnej, ślepej opozycji. Jeżeli postępowanie rządu żada kłam nadziei naszej, że możemy widzieć życzenia nasze spełnione w drodze konstytucyjnej, to nic naturalniejszego, jak to, że prąd opozycyjny nyska stanowczą przewagę i porwie wszystko z sobą. Nie wiemy, czy kraj dobrze na tem wyjdzie, ale to wiemy, że ministerjum dzisiejsze i konstytucja grudniowa nie ostoja się w chwili, gdy pewna bardzo czynna, bardzo zręczna i tek ministerjalnych bardzo pragnąca frakcja będzie mogła u dworu wskazać, że niezaprzeczone, ogromna większość ludów w Przedlitawii domaga się nowego zamachn stanu, nowego eksperymentu konstytucyjnego.

Zobaczymy wkrótce, którą z tych dróg pójdzie większość sejmowa — na każdy sposób, ministerjum ma prawo pierwszeństwa w wyborze. Sejm nie ulegnie presji ze strony demagogów; ale jeżeli rząd sam wybierze wojnę, zamiast zgody, ubliżyliby reprezentanci kraju własnej swojej godności, gdyby nie podnieśli rzuconej rekawicy.

Prócz tego udzieli Rada 150 zlr. na przyrząd gimnastyczny, 150 zlr. zaś na remunerację dla nauczyciela gimnastyki w Buczaouu.

Prócz tego udzieli Rada 150 zlr. na przyrząd gimnastyczny, 150 zlr. zaś na remunerację dla nauczyciela gimnastyki w Buczaouu.

Korespondencja Gazety Narodowej

Bukareszt dnia 19. sierpnia.

(A. Zab.) Coraz głośniejsz slychać tu o przyslaniu komisji międzynarodowej do Rumunii w celu rozstrzygnięcia, o ile rząd księcia Karola był winnym w ostatnich wypadkach na półwyspie Bałkańskim.

Wniosek ten Turcji znajduje należyte poparcie ze strony Francji i Austrii; zgodzenie się nań Anglii i Włoch jest wielce prawdopodobnem: Moskwa tylko i Prusy sprzeciwiają się mu i rozmaite podejmują zabiegi, by do skutku nie przyszedł. P. Kreculesko donosi już po kilkakroć z Paryża, że jeżeli jaka korzystna okoliczność nie wpłynie na zmianę nsposobienia Francji względem Rumunii, stanowisko jego stanie się tam wkrótce zupełnie niemożliwem. Bratiano znajduje się w nadzwyczaj kłopotliwym położeniu; na poparcie swojej polityki przez Moskwę i Prusy bezwzględnie liczyć nie śmie i nie może, do pomocy zaś z innej strony zamknął sobie stanowczo drogę.

Trompetu w liście korespondenta swego z Turku-Sewerynu podniosła ponownie potwarczą bajkę o chwytaniu przez żydów dzieci chrześcijańskich. Powód do tego był następujący. Jakiś starozakonny, nazwiskiem Rafael Miszulam, podróżujący z Carogrodu na statku austriackim, miał przy sobie dziewczynkę trzyletnią, mówiącą tylko po grecku. Okoliczność ta obudziła podejrzenie płynących na tymże samym statku Greków i Rumunów, tak, że przy dłuższym zatrzymaniu się okrętu w Turku-Sewerynie, udali się do władz miejscowych i spowodowali przyaresztowanie owego starozakonnego. Po odbytej przy nim rewizji, okazało się, że Miszulam posiadał paszport w porządku, że w nim zapisane było nazwisko dziecięcia i że oboje jadą do Serbii. Rumuni, podejrzewując żyda o szafszowanie paszportu, odnieśli się po bliższe szczegóły do Konstantynopola, a tymczasem rozpuścili pogłoskę, że schwytano żyda na gorącym uczynku, wiozącego dziecię chrześcijańskie, przeznaczone na krwawą ofiarę. Objasnienia, jakie w kilka dni z Konstantynopola nadeszły, potwierdzają z jednej strony prawdziwość paszportu, wydanego w ajencji serbskiej, z drugiej zaś strony pouczają, że ojciec dziecięcia, Izak Salamanowic, polecił jej swemu współwyznawcy do przewiezienia do Belgradu i do oddania rodzicom jego matki, która w Konstantynopolu ze świata zesła. Wtenczas dopiero dano ztąd

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

- Posiedzenie XXXIV. dnia 21. sierpnia 1868. Rada powzięła następujące uchwały:
- I. Rada postanawia podwyższyć remunerację, wyznaczoną nauczycielom we wszystkich kursach pedagogicznych za rok szkolny miuiony z 10 zlr. na 15 zlr. w. a. za jedną godzinę tygodniowo w czasie tym udzielaną.
- II. Rada mianuje profesora gimnazjum przemyskiego, Jana Fiszera dyrektorem realnego gimnazjum w Brodach.
- III. Rada postanawia, że w tym roku po wakacjach będzie można zdawać egzamina dojrzałości tylko we Lwowie i w Krakowie od dnia 16. do 18. września.
- IV. Rada poleca zapisać książkę „Zoologia dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych przez dr. M. Nowickiego, zeszyt pierwszy. Zwierzęta ssące“ w poczet książek pozwolonych do wykładów w szkołach średnich.
- V. Rada nadaje posadę suplenta przy gimnazjum kółmyjskim p. J. K. Turkiemu.
- VI. Rada wyznacza remunerację, umówioną z Towarzystwem gimnastycznym „Sokol“, na rok szkolny 1868-9 za udziałanie nauki gimnastyki kandydatom nauczycielskim obu preparand lwowskich.
- Rada wyznacza 200 zlr. rocznej remuneracji dla nauczyciela, który będzie udzielał naukę gimnastyki kandydatom nauczycielskim w Krakowie.

Uroczystość w Rapperswyl.

(Dokończenie.)

Kinkel był ostatnim mówcą przy odsłonięciu pomnika. Słonce przesłonięte zachodziło, oświetlając pomnik złotem światłem. Po dniu bowiem mglistym i chmurnym, w którym kilkakrotnie padał deszcz i już ogólnie wzbudził był obawy, że słońce przeszkodzi uroczystości, nagle około czwartej po południu wypogodziło się zupełnie i najcudniejszy nastąpił wieczór. Otaczające jezioro Zyrnyńskie Alpy zakreśliły się jasno na horyzoncie. Widok z pagórka, wchodzącego w jezioro, był przedny.

Gdy ostatni mówca skończył, chór mężki zaśpiewał raz jeszcze „Jeszcze Polska nie zginęła“ a towarzyszyła mu kapela z Zyrchu. Przyznam się, iż dotąd nigdy w życiu nie słyszałem z taką precyzją i harmonią odśpiewanej naszej pieśni narodowej.

Nastąpił przechód od pomnika do hotelu pod Łabędziem, w tym samym porządku co pierwszej, z chorągiewkami narodowemi na czele.

Bankiet rozpoczął się około godziny 6. Był bardzo skromny, bo idosyć była skromna składka, po 2 franki od osoby za obiad wraz z butelką wina stołowego.

Ale przyprowadzony był mówami 21 mowców. Sala była duża, bo pomieściła do 600 osób. Właściwie było sal dwie, połączone z sobą trzecią węższą. W kącie jednej sali wzniesiono trybunę dla mowców. W okolo udekorowana była sala chorągiewkami barw rozmaitych narodów, z napisami pod spodem. Jedynie moskiewskiej nie umieszczono. Była Anstrja i Węgry. Osobnej czeckiej nie było. Węgi upominano się o czecką chorągiew i napis „Czechia“ kilku Czechów, którzy wzięli udział w uroczystości i podobno wyszli z sali, gdy ich żądaniu zadosyć nie uczyniono. A już uczynić zadosyć było rzeczą niepodobną.

Rozpoczął szereg mów stadtmann Rapperswylu, Halbling, witając gości z rozmaitych krajów i od rozmaitych narodów przybyłych. Polaków było około 200. Wskazał na połączone herby i chorągwie Szwajcarii i Polski, w środku sali, w większych rozmiarach umieszczone.

Hr. Plater (mówi po francuzku): „To co teraz mówię, zechciejcie uważać jako dalszy ciąg tego, com na placu przy pomniku mówił o sympatjach tak dla nas, jako narodu, jak i dla sprawy, która w tej chwili nas zajmuje; a na dowód

pozwole sobie przedłożyć wam panowie, depesze telegraficzne i listy, odebrane przez komitet, urządzający uroczystość.

- 1) list od p. Wiktora Hugo (brawo i wiwat!)
 - 2) list od p. Carnot.
 - 3) list od p. Jules Favre.
 - 4) list od p. Eugene Pelletan.
 - 5) list od p. Salvador (z Hollandji).
 - 6) list od p. Ferdynanda de Lasteyprie.
 - 7) telegram podpisany: *Les Israelites polonais à Berlin*.
 - 8) telegram od p. Spaar.
 - 9) telegram od Towarzystwa galicyjskiego „Gwiazda“.
 - 10) telegram od Towarzystwa ogniowego we Lwowie.
 - 11) telegram od kasyua mieszczańskiego we Lwowie.
 - 12) telegram od miasta Sambora w Galicji.
 - 13) telegram od Polaków w Pesceie.
 - 14) telegram od banku hipotecznego w Galicji.
 - 15) telegram od „Ogniska“ we Wiedniu.
 - 16) telegram od *Dziennika Pożnańskiego* w Poznaniu.
 - 17) telegram od „ligi“ (*La lige*) w Anglii.
 - 18) telegram od Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie.
 - 19) telegram od gminy polskiej w Monachium.
 - 20) telegram od Towarzystwa robotników w Anglii.
 - 21) telegram z Drohobycza w Galicji.
 - 22) telegram od miasta Stanisławowa w Galicji.
 - 23) telegram z Peszu od Węgrów.
 - 24) list z Pragi od Prochazki w imieniu Czechów, oświadczających się przeciw polityce Pałackiego i Riegera.
 - 25) telegram od redakcji *Polski* w Paryżu, dalej list od pana Jules Simon, od pana Beales z Londynu, — a to, panowie, mała tylko cząstka ogromnej masy listów i depesz, przez nas odebranych“ (brawo!)
- Ksiądz proboszcz Springli z Wadwyl (Pfarrer Springli) mówi po niemiecku: „Panowie! nieprzygotowany stałem przed wami — Cóż wam powiedzieć? — chyba jedno krótkie słowo, zamykające w sobie wszystko co bym tylko mógł powiedzieć — a tem jest ojezyzna! — Tak panowie, to słowo mojem zdaniem zupełnie wystarcza za wszystko — bo w niem zawarte jest wszystko — wszystko! (brawo!) Ja, panowie, jako Szwajcar czuję całą doniosłość tego wyrazu, czuję całego znaczenie, jako Szwajcar czuję czem jest ojezyzna, ale wypowiedzieć

tego nie umiem słowami, określić tego co czuję. (Brawo!) Leży ono głęboko wryte w sercu mojem, w mej duszy, ja je czuję, ja wiem czem jest, ale rzecz tak święta, tak wzniosła, tak szczytna, tak piękna nie da się skreślić słowami, nie da wyobrazić pedłem, nie da przedstawić dźwiętem. (Brawo!) Czuję ojezyznę w mem sercu, czuję ją w duszy, czuję i mam ją w życiu i w czynie, co dzień, co godzina, co chwila i nie mogąc jej określić, życzę przedewszystkiem wam Polacy, wam, których jako prawdziwy Szwajcar uważam za braci, wam tedy przedewszystkiem życzę, byście jak najprędzej czyn mogli to wszystko co ja czuję, byście razem zemną wypie mogli i wnieśli toast na cześć wolnej waszej ojezyzny! (brawo! oklaski!), a wolność tę rozumiem nieograniczoną, niezem nieściesioną, w całym i pełnem jej znaczeniu, — bez uciśku, bez poddaństwa! (brawo!) Niech żyje wolność! niech żyje Polska!“ (brawo!)

Pan Dormann, radny z Rapperswyl: „Chętnym określić różnicę między Moskwą a Polską i myśle, iż scharakteryzuje ją dwoma krótkimi określeniami — mówiąc o lodzie moskiewskim i ciepłe Polski (brawo!) Do tego określenia nie wiele co już mi dodać wypadnie, — jest ono zdaniem mojem, jasne i zrozumiałe. (Brawo! prawda!) Lud moskiewski, panowie, nam zagraża, nam, tak jest, nam wszystkim. Jedynym, jedynym, raz jeszcze powtarzam, środkiem na ten lód jest ciepło polskie, które jedynie go stopić może (brawo!) My zaś, panowie, my wolne ludy, powinniśmy siepu temu dopomagać, aby skutek jego oddziaływania na lód był tem pewniejszy, tem przędźszy! (brawo!) Panowie! zdaje mi się, że stosownie będzie teraz i tutaj wspomnieć słowa wygnańca z św. Heleny i słowa jego powtórzę — powiedział on, że „Europa będzie albo republikańską albo kozacką“. — Ilo prawdy w tych słowach zawartej, każdy, panowie, ocenić potrafi. Przypominam wam też panowie, że jedynym narodem, zastępującym na uznanie, na szacunek Europy, jest naród polski, ten naród, który pod Wiedniem z Sobieskim na czele oswobodził Europę od ciemnizny tyranstwa, ten naród, wobec którego Europa zaciągnęła długi — dług, który tylko okupieniem wolności tego narodu spłacić można!“ (brawo! oklaski.)

P. generał Perczel (mówi po niemiecku; gdy wchodzi na mównicę, huczne witają go oklaski i okrzyki: brawo! Elion!): „Do was się

odzywam, do was wspólnie bywatele wspólnego państwa wolności (brawo!), byzadokumentować wam sympatje narodu węgierskiego dla Polski i Polaków. I nie dziwnego panowie, że sympatje te żywym dla was w sercach naszych: wy zawsze przy nas byliście tak w walce jak i w wygnaniu — byliście naszymi towarzyszami broni w roku 1848 i 1849 w walce przeciw tyranii — byliście naszymi przyjacielmi na wygnaniu. — I naród węgierski wobec was dług zaciągnął — dług, który da Bóg spłacić przyjdzie wkrótce może — (brawo!) — My pamiętamy dobrze o obowiązkach względem was, panowie, my odwdzięczymy się — spłacimy dług ten — bo my w przyszłej walce z Moskwą będziemy waszą awangardą (brawo!) — a na czele tej awangardy ja pójdę walezyć za waszą wolność! (brawo! oklaski) — My nie ścierpimy, aby była gdziekolwiek niewola, aby był naród jaki ciemnizony!“ (brawo! huczne oklaski.)

P. Plater (mówi po francuzku). W tej chwili panowie, odebrałem telegram od generała Klapki. Czyta telegram, wyrażający sympatje dla Polski i uroczystości — (brawo! *vive l'Hongrie!*) Po mowie generała Perczela, nastąpiła chwila ciszy, poczem wystąpił znany historyk francuzki, Henri Martin, i zaczął długo czytać o moskiewskiej i polskiej historii. Wychodząc ze stanowiska potrzeby zbratania się ludów, mówca uderzał szczególnie na wojowniczą politykę Napoleona III. i na końcu wniósł okrzyk na cześć pokojowej federacji europejskich ludów. — Moskwa nie jest słowiańska, nie należy do Słowian. Moskwa nie jest europejską! (brawo!) Niemasz wojny przeciw Francji, niemasz wojny przeciw Niemcom; jedna tylko wojna jaka jest, jaka być może, jest wojna przeciwko wojnie (*la guerre contra la guerre*) (brawo!) Celem i dążeniem dzisiejszem być powinna federacja europejska, w której wszyscy bronić będą wszystkich wazysę protegować wszystkich! (brawo!) Po francuzkim historyku zabrał głos amerykański konsul w Zyrchu, P. d. g. Amerykę i Polskę nazwał on siostrami, gdyż Polacy walezyli niezłomie i walecznie w obronie amerykańskiej wolności i niepodległości. Mówca wspominał przy tej sposobności o Kociuszce i Puławskim, którym lud amerykański postawił pomniki w Washingtonie i Nowym Jorku. Ameryka zawsze patrzyła ze wstrętem na postępowanie Moskwy w Ziemiach polskich, a każde powstanie polskie za świętą sprawę, której życzyła najlepszego powodzenia.

rozkaz do wypuszczenia Miszulama na wolność; którą odzyskawszy do Belgradu odjechał. Tam będzie mógł swobodnie rozmyślać o prawosławności Rumunów, o swoim straconym czasie i wycierpianych niewygodach, czego mu pewnie nikt nie wróci.

Trumpe skorzystała z dopiero co opisanego faktu, by uderzyć znowu na żydów i na rząd, który ich zamyśla przypuścić do równości praw, i na nowy dziennik rumuński. *Romanul* wita go grzecznie, niemożę jednak wstrzymać się od wspomnienia mu jego nieco gorętszego występowania w obronie materialnej strony żydów tutejszych, krzywdzonych bezustannie rozporządzeniami p. Donicza, ministra robót publicznych. W końcu pozwala liberalny *Romanul* żydom cieszyć się nadzieją, że w tym kraju z czasem przecież coś się dla nich zrobi.

Z Galacon donoszą, że roboty przygotowawcze do kolei żelaznej ztamtąd do Romanii już są przez Prusaków ukończone. Co chwila przybywają nowi niemieccy inżynierowie z Berlina, którzy zaręczają, że przetrzeją ta kolei żelaznej, tak ważna a mająca być połączoną z Ofenheimą koleją z Sucezawy do Romanii i Jass, będzie w przeciągu roku gotową.

3. Posiedzenie sejmowe

z d. 25. sierpnia.

Do aktów wyboru dr. Hoszarda z Bochni, załączony jest protest 15 gm. wiejskich, które się żalą na agitację obywateli i mieszczaństwa, i za argument do unieważnienia tego wyboru podają, że dr. Hoszard za zdradę stanu był skazany kryminalnie. Protest ten, napisany zapewne przez jakiegoś niedowarzonego wichryciela wiejskiego, nie mógł naturalnie znaleźć żadnego uwzględnienia.

Przeciwko wyborowi ks. Pietruszewicza z okręgu wyborczego Kalusz, podali mieszczaństwo miasta Kalusza protest, uzasadniony faktami agitacji ze strony duchowieństwa, przekraczającej granice tego co wolno. Na wniosek Wydziału protest ten postanowiono odesłać do konsystorza gr. k. z wezwaniem o zarządzenie dochodzenia. Skutek będzie zapewne bardzo problematyczny.

I przeciwko wyborowi Kocika-Bazyłego z gmin okręgu wyborczego drohobyckiego był protest, posiadający samego kandydata o wpływanie środkami policyjnymi na głosy wyborców. Ale ponieważ nie przytaczał żadnych faktów, przeto go nieuwzględniono.

Reszta wyborów, wczoraj sprawdzonych, nie była kwestjonowana.

Sprawa ważności głosu pani Pomezańkiej w Brzeżańskim nie stała w żadnym związku z ważnością wyboru pp. Torosiewicza i Cywińskiego. Wydział krajowy w swym sprawozdaniu poruszył ją z zagadkowych przyczyn, i usiłował dowiedzieć nieważności głosu kobiety, właścicielki dóbr tabularnych, jeżeli ta, będąc zamężną i żyjąc z mężem, nie przez męża, ale przez pełnomocnika, w danym tu wypadku przez p. Karola Zawadzkiego — głosowała. Wydział krajowy powoływał się przytem na postanowienie ordynacji wyborczej, które mówi, że za niewiastę zamężną i z mężem żyjącą, wykonuje prawo wyboru mąż, za inną zaś niewiastę własnowolną pełnomocnik.

Golejewski sprzeciwił się stanowieniu takiego precedensu, ukrócającego prawo wyboru, i

przemawiał za swobodniejszym, obszerniejszym pojmowaniem litery prawa.

Koczyński sądząc, że Wydział poruszył tę kwestję w zamiarze dania sejmowi sposobności do autentycznej interpretacji ustawy, wyluszczył ją ze stanowiska prawa cywilnego, wykazując, że zdanie Wydziału krajowego jest mylne; w konsekwencji swojej mogłoby nawet doprowadzić niejednokrotnie do pozbawienia głosu niewiasty uprawnionej w razach n. p. niebytności męża w kraju, lub przeszkodzenia chorobą, podczas kiedy duch ustawy wyborczej dozwala kobiecie takiej wykonywać swoje prawo albo przez męża albo przez pełnomocnika.

Borkowski Leszek zrobił uwagę, że cała ta rozprawa nie należy do rzeczy; nie wpływa bowiem na pytanie ważności lub nieważności wyboru poselskiego, który jest na porządku dziennym.

Smolka natomiast był przeciwnego zdania, sądząc, że sejm może przy każdej zdarzonej sposobności dać interpretację ustawy w zastosowaniu do poszczególnych wypadków, i postawił wniosek, aby głos p. Pomezańkiej uznać za ważny.

Koczyński chciał nawet umyślnie formułować wniosek do wyraźniejszego określenia dotyczącego paragrafu, ale ponieważ wniosek taki jako samoistny nie mógł być traktowany uchwalany mimoходом, więc cofnął go. Po przemówieniu Zyblikiewicza i Rutowskiego w myśl Smolki, tudzież sprawozdawcy, który obstając przy zdaniu Wydziału i literze ustawy, zostawił jednak decyzję sejmowi, Izba uznała ważność głosu p. Pomezańkiej niewątpliwą większością, chociaż prezydium sejmowe doprobało kontrpróbą przekonać się o tem wydziału potrzebę.

Po sprawdzeniu wyboru Torosiewicza i Cywińskiego marszałek przerwał dalsze sprawozdanie o wyborach.

Sprawozdawca komisji skrutacyjnej, Trzeciński, ogłosił następnie rezultat wczorajszego wyboru do komisji petycyjnej. Na 112 głosujących zostali wybrani: Boczkowski, Sawczyński, Borkowski, Wyrobek, Samelson, Rogawski, Pfeiffer, Janowski i Dzerowicz.

Dalej nastąpiło pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego, a mianowicie o organizacji zarządu dróg krajowych. Na wniosek Krzeczunowicza postanowiono wybrać do tego, jako też do innych spraw podobnej natury, osobną komisję pod nazwą administracyjną, z 9 członków. Po przerwie 10-minutowej rozpoczęło się głosowanie, ale głosowano dwa razy dla rozstrzeżenia się głosów na dwóch członków. Przy pierwszym głosowaniu na 106 głosujących wyszli z urny: Ławrowski, Zborowski, Szumańczowski, Badeni, Agopsowicz, Wolny i Wodzicki Henryk; przy drugim głosowaniu na 110 głosujących, otrzymali większość absolutną: Starowiejski i Guszalewicz.

Do komisji tej odesłano zaraz bez czytania wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego, dotyczące dróg, myt, policji drogowej i t. d., tudzież wniosek Popieła, poparty dostatecznie, a wniesiony wśród posiedzenia względem zmiany §. 12. i 13. ustawy drogowej; podczas kiedy Wydział krajowy postawił tylko wniosek do autentycznego tłumaczenia §. 12. tej ustawy, spowodowany do tego licznymi zapytowaniami Rad powiatowych.

Przedłożenie Wydziału kraj. o uwolnieniu budynków nowych, dobudowań i przebudowań do dodatku na potrzeby krajowe, otrzymała do oceny komisja budżetowa.

Toast dr. Ign. Kamińskiego:

Jeśli wnoszę ten toast, to czynię dlatego tylko, że nie wzniesiono dotychczas jeszcze toastu, któryby zupełnie przypadł mi do serca. Jest to toast na cześć Szwajcarii, a mnie głównie zależy na tem, aby ten toast był wzniesiony.

Z dumą nazywam się obywatelem szwajcarskim kantonu St. Gallen.

A jak jestem Polakiem od głowy do stóp, tak jestem Szwajcarem od stóp do głowy, i nie zamieniałbym tego klejnotu obywatelstwa szwajcarskiego za wszystko złoto Kalifornii, za skarby całego świata, za wszystkie tytuły i honory.

Nie po raz pierwszy wyładowałyśmy my Polacy na gościnnym wybrzeżu swobodnej Szwajcarii, nie po raz pierwszy wstąpiliśmy na tę świętą ziemię, na której najwspanialej rozrosło się drzewo swobody, nie po raz pierwszy połączyliśmy nasze dłonie w bratnim nściisku. Nie króć rozsławiali się burze nad Polską, i pieruny niszczyły nam gniazda rodzinne, ile króć wypadło nam z gruzów naszych siedzib nosić w obczyźnie penaty domowe — tyle razy otwierały się gościnne ramiona Szwajcarii na przyjęcie tułaczy, lejąc balsam w świeże rany, tyle razy znaleźliśmy w pośród was drugie ognisko domowe, drugą ojczyznę!

O, gdybyście wiedzieli moi panowie, jaką rozkosz, jaki ogień, jaką potęgę ma ten wyraz „ojczyzna“ dla Polaków! Wyraz „ojczyzna“ wyczarowuje z naszej ziemi tysiące wojowników, którzy z miłości dla niej bez trwogi idą na śmierć ofiarą; wyraz „ojczyzna“ weiska u nas słabym młodzieniaszkom broń w rękę, i robi z nich bohaterów; wyraz „ojczyzna“ zmienia kobiety nasze w Spartanki, które błogosławieństwo wysyłała swoich mężów i synów do walki. Jeśli więc utrzymamy, że Szwajcarii stała się dla nas Polaków drugą ojczyzną, to leży w tem słowie najwyższe namaszczenie, niespożyty czar, roskosz i żar. Lecz czyż może być inaczej?

Ziemia, w której spoczywają kości naszego największego patrioty, bohatera obu półkuli, w której pogrzebane są zwłoki Kościuszki, będzie zawsze dla nas Polaków tem, czem dla Rzymian była *via sacra*, miejscem poświęconem, Mekką.

Nie będę to rozwijał kart historii, nie będę wskazywał śladów, jakie nasi dziadkowie i ojcowie wycisnęli na ziemi szwajcarskiej, lecz wspomnę jedynie o niezabliźnionych ranach, wspomnę tylko o najnowszych czasach, kiedy pod obuchem potęgi naszego śmiertelnego wroga, jak zraniona ofiara, znaleźliśmy wypoczynek i przytulisko na ziemi szwajcarskiej. Młodzi i starzy, mężowie i kobiety, bogaci i nbdzy — wszyscy spieszyli z

Tylko dwa projekta Wydziału, a mianowicie: o wynagrodzeniu dla mężów zaufania, zajętych przy katastrofalnem oszacowaniu gruntów, tudzież o przymusowej asekuracji budynków naczelników gminnych po wsiach i miasteczkach, postanowiono wziąć do 2. czytania, nie odsyłając ich poprzednio do żadnej komisji.

W końcu nastąpił wybór jednego rewidenta dodatkowo w miejsce Borysikiewicza, który za urlopem pozostał na wsi. Rezultat dziś będzie ogłoszony.

Po ogłoszeniu, że komisja petycyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Boczkowskiego, a sekretarzem Wyrobka, marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 1/3 z południa. Następane posiedzenie dzisiaj.

Porządek dzienny: pierwsze czytanie kilku wniosków rządowych, tudzież wniosków Smolki i Zyblikiewicza o delegacji i ustawach zasadniczych.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Debatte*, pisząc o wnioskach dr. Smolki i Zyblikiewicza, mówi: „Tak spotyka się wschodnio-galicyski demokracja z zachodnio-galicyskim ordynunkiem arystokracji w nienawiści przeciwko konstytucji i niemieccyzni. Obaj panowie znaleźli jednak w sejmie słabe poparcie dotychczas, i prawdopodobnie pozostanie tak i nadal. Jeszcze niechcemy wierzyć, aby koncepcje dla Polaków odpłacano niewdzięcznością i konspiracją przeciwko Radzie państwa.“

Dziwi nas mocno ten ton *Debatte*. Czyż chce ten dziennik opierać się niemieckiej większości Rady państwa wobec każdego, autonomię krajów na celu mającego wniosku naszej delegacji uważać za „koncesję“ dla Polaków. Czyż to ma się nazywać koncesjami, że nad każdym takim wnioskiem niemal bez motywowania przechodzone do porządku dziennego, przez proste powstanie z miejsc większości niemieckich deputowanych? Czy okólnik pana Hasnera co do szkół ludowych i tym podobne kroki obecnego ministerstwa stanowią może owe ustępstwa dla Polaków, o których wspomina *Debatte*? Czyż to są owe tytuły do wdzięczności dla Niemców? Czyż dopomnianie się o to w sejmie, czego delegacja nasza przy każdej sposobności domagała się stanowczo i bez ogródek w Radzie państwa, może nazywać się „konspiracją“? Jakżeż więc wypadnie znowu nam nazwać w takim razie graniczące z lekceważeniem nieuwzględnianie naszych życzeń przez Niemców w Radzie państwa, arbitralność ministerstwa w wykonywaniu obowiązujących obecnie ustaw, i systematyczne zbywanie nas niemilomównością ogólnikami, nigdy prawie nieharmonizującymi z tem, co się rzeczywiście robi?

Neue freie Presse nazywa zaś ten krok naszych delegatów, uczyniony w sejmie, postępowaniem „zdrajczym“ (*verrätherische Bestrebungen*).

Protest czeskich posłów przeciwko legalności sejmie tamtejszego podpisał 81 posłów. Który dziennik (nawet w Wiedniu) ośmielił się powtórzyć go w całym brzmieniu z motywami, natychmiast go skoniaskowano. Wolno wylizywać tylko zebrane w 10 punktach żądania Czechów, zawarte w tym akcie. Brak miejsca niedozwala nam dziś je streścić, uczynimy to później.

W paryzkich kołach urzędowych mówią wiele o liście z Rzymu, umieszczonym w *l'Opin*.

grożem ofiarnym dla nieszczęśliwej Polski. Wiadze związkowe i kantonalne, urzęda i ludność prywatna ubiegali się wzajemnie w ofiarności. Słowem i czynem, pociecha i darami pomagaliście Łazarzowi. Zawiązywaście jego rany, ocalaliście mu życie, pragnienie jego zaspokoiście napojem, głód żywnością, nagosę jego okrywaście, a rozpacz koiliście współczuciem. Jak Samarytanin staliście nad lożem wygnañców, niezniecierpliwieni, niengięci, kładąc ciepłą rękę przyjacielela na tęskniące za ojczyzną serca parjasów między narodami.

Dlatego niech będzie cześć i błogosławieństwo szlachetnemu narodowi szwajcarskiemu, cześć i błogosławieństwo tej ziemi i jej swobodnym instytucjom. Cześć i błogosławieństwo Szwajcarii, tej perle między ludami i państwami — milionami głosów od Karpat po kopalnie Sybiru niechaj zagrzmi: „Niech żyje Szwajcarii!“

Na zakończenie przemówił Walder, komendant zurychskiego kantonu i sędzia wyższy, przytem szynkarz z profesji. Jest to silny mężczyzna, około 55 lat wieku, z głosem stentorowym. Nie zabierał on dotąd głosu, lecz zdaleka usiadł, bo wnosząc po kontuszach, litych pasach, karabelach i kółkach z kitami gości z Galicji zdawało się mu, że tylko książęta, hrabiowie i szlachta polska przybyli na tę uroczystość. Jakże się zdziwił dowiedziawszy się, że to sami mieszczanie lwowskiej, szewcy, krawcy, stolarze, redaktorowie *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lwowskiego* i t. d., z szlachty zaś jeden hr. Artur Golechowski przybył z Galicji. Wstał od stołu, zbliżył się do siedzących w gromadzie, witał się z nimi serdecznie i zaprosił po bankiecie na osobną rozmowę. Demokracja najczystszej wody, ucieszyła się iż mieszczaństwo tak żywy udział wzięło i o kilkadziesiąt mil przybyło na uroczystość. Walder od dawna jest wielkim przyjacielem Polski. On stał na czele komitetu szwajcarsko-polskiego w Zurychu zawiązanego do wspierania wychodźców, a osobliwie uczącej się młodzieży.

Oto dosłowne brzmienie listu Juliusza Favre, wystosowanego do Władysława Platera:

„Mój Panie! Wielki to dla mnie zaszczyt współuczestniczyć w uroczystości, na którą raczyłeś mię Pan łaskawie zaprosić. Niestety ważne obowiązki, odnoszące się do prac minionego roku sądowego, nie pozwalają mi ztąd wyjechać. Proszę Pana przyjąć wyrazy mego szczerego żalu, i o tem zawiadomić jego szlachetnych rodaków. Stuletnia niesprawiedliwość, ciężająca na waszej nieszczęśliwej ojczyźnie, pogorszyła się jeszcze szeregiem ciężkich zbrodni, w których dy-

National, w którym korespondent donosi, że niedawno przybył do wiecznego miasta jakiś pruski generał, aby się przypatrzeć fortyfikacjom, założonym tamże przez francuzkich inżynierów. Oficer ten twierdzi, że fortyfikacje te są niedostateczne, gdyż od strony Awentynu można wziąć całe miasto prawie bez wstrzału. Krytyka ta wcale nie przypada do smaku generałowi Dumont, który twierdził zawsze w swoich sprawozdaniach, że fortyfikacje Rzymu nie pozostawiają nic do życzenia.

Kronika.

Mianowania. C. k. prezydium wyższego sądu krajowego lwowskiego mianowało oficjalistów rachunkowych II. klasy przy wyższym sądzie krajowym, Jana Piotrowskiego i Kajetana Wasniewskiego oficjaliami rachunkowymi I. klasy, oficjalów rachunkowych III. klasy Tytusa Buschaka i Tytusa Kostkę oficjaliami rachunkowymi II. klasy, tudzież prowizorycznym oficjalą rachunkowym III. klasy Ludwika Kohmanna i praktykantą rachunkowego Antoniego Mentla oficjaliami rachunkowymi stałe, a praktykanta rachunkowego, Jana Wegemanna prowizorycznym oficjałem rachunkowym dla departamentu rachunkowego c. k. wyższego sądu krajowego.

Wydział kasyna mieszczańskiego we Lwowie ogłosił, jak zwykle, że „lokalności kasyna otwarte są dla pp. posłów sejmowych. Każdego czasu będą w kasynie tem miłe widzianymi gośćmi.“

Zakład naukowy żenski pani Selingerowej już w pierwszym roku swego istnienia zjednał sobie powszechnie i ze wszech miar zasłużone uznanie, a popis publiczny, odbyty z końcem ubiegłego roku szkolnego, w przytomności członków Rady szkolnej i wielu profesorów, wypadł tak pomyślnie, że wszyscy obecni jednomyślnie wyrazili jak największe zadowolenie z postępów uczenia i ze sposobu prowadzenia zakładu. Podaliśmy zresztą dokładne sprawozdanie z tego popisu. Na rok szkolny 1868—1869, rozpoczynający się z dniem 1. września br., pozyskała pani Selingerowa pomoc znakomitego historyka naszego, p. H. Szmitta, który wykładac będzie historję polską według kursu, umyślnie dla uczennic zakładu ułożonego. Naukę rysunków obejmuje profesor K. Maszkowski, a naukę języka i piśmiennictwa francuzkiego p. Grand. Nie można wątpić, że przy tak znakomitym doborze nauczycieli i pod światłem kierownictwem przełożonej, zakład wyda w tym roku świetniejsze jeszcze owoce i odpowie najdalej nawet idącym oczekiwaniom.

Nowe czasopismo zacznie wkrótce wychodzić we Lwowie staraniem księgarni pp. Seyfartha i D. Czajkowskiego, pod tytułem: *Wiadomości z dziedzin stenografii, kaligrafii i typografii*. Już z samego tytułu łatwo się przekonano, że pismo to będzie ściśle fachowe, i że dobrze redagowane, może stać się bardzo użytecznym dla wszystkich stenografów, kaligrafów i poświęcających się sztuce drukarskiej. Na uznanie zasługują tu starania pp. Czajkowskiego i Seyfartha, którzy zajmując się nakładem tego pisma, chcieli tem dać dowód, że księgarze, obok zwykłej sprzedaży książek, mogą się także zajmować i wydawaniem pism, tak potrzebnych do rozbudzenia ruchu naukowego i literackiego.

Sprostowanie. Przez omyłkę wydrukowano wczoraj, że Teofil Merunowicz podał do sejmie petycję o poparcie moralne w zakładaniu bibliotekek ludowych. Petycję tej treści mogłoby podać ktoś z istniejących w kraju Towarzystw, mających się tem zajmować. T. M. prosi o poparcie pomysłu zawiązywania właścia-

nastyczna Europa stała się współwinną. Było to obowiązkiem sławnych wychodźców, obracć wolną ziemię wielkomyślnie Szwajcarii, aby na niej założył protest przeciwko naruszeniu prawa. Ze wszystkich sił mojej duszy żyję, aby ten wielki akt obudził odwagę i uprzytomnił interes, i aby wam zajaśniał jak najprędzej dzień zadośćuczynienia i sprawiedliwości. Wszyscy szlachetni ludzie powitają go z zapalem. Przyjm Pan zapewnienia mego głębokiego szacunku.

Dnia 6. sierpnia 1868. Juliusz Favre.

List Carnota opiewa: *La Ferte alais* (Sekwana i Oise).

„Panie hrabio! Wasz narodowy pomnik jest wyparty z Polski, jak sami Polacy; lecz powróci on z nimi, aby tam na nowo być zbudowanym w sposób trwały na zawsze. Niechaj jednak stoi aż do tego czasu na gruncie republikańskim; to odpowiednie dla niego miejsce. Stuletnią walkę, którą on ma uwiecznić, toczono nie tylko za swobodę jednego narodu, ale w interesie wszystkich: konfederacji barcey, którzy proklamowali uniwersalne idee polityczno-społeczne, legiony Polski, które połączyły się z naszymi republikańskimi legionami, waleczni obywatele, którzy w roku 1831 walczyli przeciwko ciemizm, i ci, którzy w r. 1863 toczyli walkę z rozpaczliwym heroizmem, byli obrońcami Europy i powszechnej wolności. Dlatego też uroczystość na pamiątkę tych walk nie jest wyłącznie tylko polską, ale międzynarodową, i dlatego też powinna ona wywierać wpływ przyciągający na patriotów wszystkich krajów. Lecz oby ona dała także rozstrzelonym i na niebezpieczne wpływy narażonym członkom wielkiej rodziny słowiańskiej sposobność do ugrupowania się i do położenia fundamentów federacji, któraby była poręką ich własnej swobody i bezpieczeństwa europejskiej cywilizacji.

Przyjm pan, panie hrabio rzetelny wyraz moich sympatyj, mego prawdziwego szacunku.

Sierpień 1868. Carnot, deputowany Sekwany.

List Pelletana opiewa:

„Panie hrabio! Ubolewam mocno, że w tej chwili niemożę swobodnie rozporządzać moim czasem. Całem sercem przyłączyłbym się w takim razie do waszego uroczystego protestu na rzecz Polski. Lecz chociaż niemożę tam być obecnym osobiście, to jestem w duchu i w prawdwie. Duch bohaterskiej męczeńnicy unosi się nad Europą, i zmartwychpowstanie ona w nieśmiertelnej ojczyźnie swojej. W dziewiętnastym wieku nie można już morderwać narodów.

Przyjm pan zapewnienie moich sympatyj i szacunku.

Eugeniusz Pelletan.

skich Kółek towarzyskich w naszym kraju, na wzór Kółek istniejących w Prusach Zachodnich.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Lwowski zaprzecza, jakoby do urzeczywistnienia jego nowego programu, federacji polsko-czesko-węgierskiej, potrzeba wielkiej europejskiej wojny.

Za pięćmiastem trzech milionów Niemców w koronie czeskiej, stoją Niemcy w innych krajach austriackich, stoi 30 milionów Niemców w Rzeszy, którzy pewnie na krzyk Niemców czeskich nie będą przypatrywać się z założonymi rękami, równie jak Moskwa tworzeniu federacji polsko-czesko-węgierskiej nie przypatrywałaby się obojętnie.

Przedewszystkiem więc chcą utworzyć podobną federację, trzeba obdarzyć armii, aby jeden milion rżnic można przeciw Niemcom, drugi milion przeciw Moskwie, a kilkakroćstotysięcy na Madziarów dla zmuszenia ich do wejścia w federację, w której Słowianie mieliby przewagę.

Takie jest zdanie nasze. Inne jednak objawiają wiele politycy „demokratycznego organu”.

Rzecz ta, według Dziennika Lwowskiego, da się bardzo łatwo — w sposób spokojny, legalny, przeprowadzić — przez zmianę konstytucji grudniowej! Podobnie jak Rada państwa może nadać Galicji w Przedlitawii stanowisko tak autonomiczne, jak dano Chorwacji w koronie węgierskiej, samą zmianą w legalnej drodze konstytucji grudniowej, tak według Dziennika Lwowskiego może zmienić samą konstytucję grudniową zadekretować federację polsko-czesko-węgierską, i rzecz będzie przeprowadzona!

A więc Dziennik Lwowski praktycznie postawił program! Nie wiemy, czy, czytając podobne niedorzeczne wywody w Dzienniku Lwowskim, śmiać się, czy płakać.

Lecz my tu odpowiadamy Dziennikowi Lwowskiemu, a on już dzisiaj porzucił ogłoszony wczoraj program federacji polsko-czesko-węgierskiej, i ogłasza nowy, wzywa do podpisywania petycji, domagającej się takiego stanowiska Galicji wobec Austrii, jakie miało królestwo Polskie przed 1830 r. do Moskwy, t. j. domaga się unii czysto personalnej Galicji z Austrią, t. j. więcej niż otrzymali Węgrzy.

To przynajmniej jasny program i dałby się skutecznie bez wojny z Niemcami zaustrojaczami i Madziarami. Jedynie wojna z Moskwą natydotową byłaby nieunikniona. Lecz proszę wolno nawet o więcej jak o unię personalną, jeśli chodzi o demonstrację. Zapewne i zupełną niepodległość Rada państwa zadekretować może zmianą konstytucji grudniowej!

Sprawę niedzielnego pochodu z pochodniami dyrekcja policji oddała już sądowni karnemu, który rozpoczął śledztwo.

Narodni Listy ogłaszają znowu trzydzieści telegramów z prowinnej z podziękowaniem dla po-

słów czeskich za ich sposób zachowania się wobec sejmów.

Czescy członkowie tamtejszego Wydziału krajowego: Rieger, Sładkowski, Zeithammer i Skarda, złożyli swoje mandaty. Rieger złożył także urząd intendenta teatru czeskiego, i miał przy tej sposobności mowę pożegnawczą do personelu teatralnego.

Sejm kroacki ma być zwołany z pewnością na dzień 12. września.

Ze względów oszczędności zniżono stan kompanij strzelców i tyrolskiego pułku strzelców cesarskich na 80 ludzi. Dotychczas liczyli one wraz ze starsząną po 100 ludzi.

4. Posiedzenie sejmowe.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz wniesione do sejmów petycje. Główne są: o przeniesienie sądu powiatowego z Sassowa do Radomyśla, i o zaprowadzenie języka polskiego do wykładu prawa na uniwersytecie krakowskim.

Zabiera głos dr. Wyrobek i wnosi, aby petycje o języku wykładowym uznać za nagłą i przekazać komisji petycyjnej do sprawozdania na jednym z najbliższych posiedzeń, gdyż wkrótce rozpocznie się rok szkolny. Sejm uznaje nagłość.

Dr. Rutowski wnosi, aby i petycję o przeniesieniu sądu powiatowego do Radomyśla uznać za nagłą.

Dr. Boczkowski, prezes komisji petycyjnej, oświadcza, iż i bez uznania nagłości, wszystkie petycje w bardzo krótkim czasie przyjdą przed sejm. Wskutek tego oświadczenia, wniosek Rutowskiego pozostał w mniejszości.

Ks. Paweł Sanguszko dodatkowo do swego zawiadomienia telegraficznego przysłał świadectwo lekarskie, i na tej podstawie prosi o urlop 4tygodniowy. Izba przyjmuje do wiadomości tę konieczność.

Komisja administracyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Wodzieckiego Henryka, zastępcą Badeniego, sekretarzem Zborowskiego.

Trzy wnioski złożono do łaski marszałkowskiej: 1) Krzeczunowicz o zmianę ustawy o nietykalności posłów; 2) Krzeczunowicz o zmianę §. 4. statutu krajowego, a mianowicie o postanowienie, żeby do kierowania czynnościami sejmowymi sejm moceń był wybierać sobie marszałka na czas każdej sesji, i żeby ustawa ta z dniem ogłoszenia weszła w życie; 3) Starowiejskiego, o nstawę, by księgi tabuli krajowej zawierały osobną rubrykę, wykazującą skład terytorjalny każdego Ciała tabularnego na podstawie stałego pomiaru katastralnego.

Wszystkie te wnioski, dostatecznie poparte, będą drukowane i przyjdą do pierwszego czytania.

Oprócz tego wniosł ks. Dzerowicz popartą przez kilkunastu kolegów frakcji swojej interpelację do komisarza rządowego z powodu wyrażenia się p. namiestnika w przemowie sobotniej, iż „w miarę ustępujących wrogich wpływów budzi się coraz więcej potrzeba łączności obu szczepów bratnich, które od wieków stanowią jeden naród.” Zdaniem interpelantów, twierdzenie to nie zgadza się ani z dziejami Polski, ani z dziejami Rusi, ani z uchwałami sejmów krajowego w latach poprzednich, ani z postępowaniem rządu austriackiego, który zawsze przedtem zabezpieczał odrębny byt narodowości ruskiej. Upatrują w tem ukrywanie swej narodowości, i objaw „wiekowego obmanu”, którym otaczano tę narodowość. Widzą się przeto zmuszeni zaprotestować przeciwko takiemu twierdzeniu i zapytać oraz komisarza rządowego, na jakiej podstawie J. Eksk. namiestnik wbrwał historii i wszystkim innym okoliczności ośmielił się zaprzeczyć „samostojatelnosti ruskoho naroda”.

Po odczytaniu tej interpelacji przez sekretarza, ks. Bawewicza, odpowiedział obecny komisarz rządowy, radca Bartmański, po rusku, iż nie mając pod ręką sprawozdań stenograficznych z 1. posiedzenia, nie może odpowiedzieć zaraz, lecz uczyni to na jednym z najbliższych posiedzeń.

W miejsce Borysikiewicza obrany został Krzyżanowski na 12go rewidenta sprawozdań stenograficznych.

Marszałek zawiadamia, że komisja budżetowa będzie miała jutro o godz. 5tej popołudniu posiedzenie, tudzież, że tej sesji wypadnie sejmowi wybrać jednego członka do Wydziału krajowego, a mianowicie z całego sejmów, że zatem zawczasu należy się posłom porozumieć nad wyborem stosownej osobistości.

Z porządku dziennego następuje 1. czytanie wniosku rządowego do zmiany ustawy wyborczej pod względem wykluczenia od wybieralności i prawa wyboru.

Komisarz rządowy Bartmański w poparciu tego projektu przytacza, że jest on wypływem zmian, jakie zaszły w procedurze karnej; nadto projekt ten stoi w związku z drugim o postępowaniu na wypadku kondemnaty lub sądowego ścigania posła.

Krzeczunowicz wniosł, aby do obu tych projektów wybrać komisję osobną „konstytucyjną” z 15 członków złożoną, której będzie można przydzielić wszystkie podobne projekta, a między innymi także wnioski Smolki i Zyblikiewicza.

Ziemiałkowski nadmieniał, że powaga sejmów nie pozwala, aby tak liczne wybierał komisję; proponuje tedy 7 członków.

Koczyński wniosł, aby nie konstytucyjną, ale raczej prawniczą wybrać do tego komisję, i to z 7 członków.

Oparli się temu Hönigsman i Ziemiałkowski; Kozłowski zaś i San-

guszk o poparli wniosek Krzeczunowicza; Sanguszko nawet do liczby osób, a to dla wielkiej odpowiedzialności, jaka na tej komisji będzie ciążyła.

Izba przyjęła w całości wniosek Krzeczunowicza, i po półgodzinnej przerwie, dla porozumienia się, przystąpiono do wyboru tej komisji z 15 członków.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Berno dnia 26. sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmów morawskiego arcybiskup ołomuński, biskup berneński i posłowie federalistyczni donieśli, w motywowanym oświadczeniu, że nie przybędą na sejm. Zgromadzenie przeszło nad tem oświadczeniem do porządku dziennego.

Paryż dnia 26. sierpnia. La France występuje przeciw zdaniu, jakoby położenie obecne zawierało w sobie wróżby wojenne. Francja w razie zagrożenia swego honoru lub prawa, nie wahałaby się, ale wydanie wojny mogłoby nastąpić jedynie za przyzwoleniem Izby.

Bukareszt d. 25. sierpnia. Minister wojny otrzymał dymisję; tymczasowo ministrem wojny Bratiano; zanoszą się na dalsze zmiany w ministerjum, wszelako zasady pozostaną niezmiennie.

Belgrad dnia 25. sierpnia. Według nadeszłych telegramów, w Teheranie, stolicy Persji, sroży się cholera.

Kursa z dnia 25. sierpnia 1868, godzina 2 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.20. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 183.20. Kolej państwowa 245.60. Kolej finkirch. 163.75. Kolej lwowski-czerniowiecka 187.75. Kolej północna 185.75. Kolej Rudolfa I. emisji 109.—. Kolej Rudolfa II. emisji 141.50. Kolej Franciszka Józefa 160.75. Kolej alfidzka 151.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.40. Losy 1864 r. 96.50. Napoleondor 9.13%. Pruski kurant 1.67%. Uspokobienie stałe.

Kursa z dnia 25. sierpnia 1868, godzina 6 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.15. Akcje kredytowe 212.—. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej południowa 183.20. Kolej państwowa 245.—. Kolej losowca ——. Kolej alfidzka 151.25. Akcje kolei Elzbiety ——. Akcje banku anglo-aust. 165.25. Losy 1860 roku 84.10. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowski-czerniowieckie obligi pierwszeństwa ——. Napoleondor 9.15%. Spirytus —. Uspokobienie stałe.

Paryż. Renta 3% ——. Wroclaw. Pszenica 90. Żyto 69. Owies 37. Rzepek zimowy 176. Konieczyna —. Berlin. Moskiewskie banknoty 83%. Akcje kredytowe 94%. Galicyjska kolej 93. Kolej państwowa 145%. Wiedeń 83%. Uspokobienie ku końcu mdle. Pszenica —. Żyto 54%. Owies 32.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy

Table with columns: Cennik giełdy, we Lwowie, d. 25. sierpnia, I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 zł., III. Obligacje za 100 kr., IV. Monety.

Księgossz niedługo oszczędzał kraj nasz.

Księgossz niedługo oszczędzał kraj nasz. C. k. namiestnictwo ogłasza właśnie: Ponieważ księgossz z Czechach (powiat brodzki), w Majdanie nowym (powiat Kamionka strumiłowa), w Zakamarku (powiat zloczowski) i w Katarzycu i Nowej wsi (powiat rudecki) wybuchł, polecono ok. starostwom powiatowym, w celu rychłego stłumienia nadmienionej zarazy, użyć wszelkich środków, ustawami i instrukcjami przepisanych.

Oraz podaje się do powszechnej wiadomości, że nie wolno wprowadzać z królestwa Polskiego, z którego to kraju zaraza w mowie będąca rozszerzyła się do Galicji:

- a) zwierząt domowych, z wyjątkiem koni i nierogacizny; b) opadków i części anrowych z tych zwierząt w stanie świeżym lub suchym (wyjątek stanowi wełna, dowodnie fabrycznie oczyszczona); c) siano, potrawu (otawy) i słomy; d) używanych sprzętów stajennych i przyrządów do zaprzęgania bydła rogatego, odzieży przesyconej, która jest przeznaczona do handlu, i takowego obuwia, byłego w użyciu.

Siano lub słomę, które użyto do zapakowania rzeczy przesyłanych, należy w każdym razie natychmiast spalić, skoro rzeczy przybyły na miejsce przeznaczone.

Tłumacz d. 15. sierpnia. Obeszany zwalam sobie kilka szczegółów względem fabryki tłumackiej przytoczyć.

Założyciel fabryki tłumackiej, nieodżałowanej pamięci hr. Henryk Dzeduszycki, pan młody i światły, dobro ogółu na oku mający, nie oszczędził żadnych ofiar, by przywieść do skutku dzieło, rozmiarem swoim pierwszorzędne zajmujące miejsce pomiędzy zakładami tego rodzaju w mo-

W czasach, kiedy u nas zaledwie kto pomyślał o inżynierii, okolica nasza na kilka obwodów w krąg najlepszych skutków tejże doznawała. Wiciniak, zachęcony użyciem do uprawy buraków cukrowych, mając mnogie źródła zarobku przy różnych dostawach, furmankach i robotach, wzrastał w zamożność, klasa średnia oficyalistów i rzemieślników rzucając się z zamiłowaniem pod kierownictwo krajowców dyrektorów, lub i światłych przychylnych nam cudzoziemców, szczęśliwie zawsze przez s. p. hrabiego dobytanych, miała sposobność uciążliwego zarobkowania i pole do kształcenia się. Wyrabiali się z niej ludzie fachowi w licznych gałęziach fabrykacji cukru, jakich daremnie z Niemiec później zapisywano (n. p. zmarły przed kilku laty rafiner Eliaszewicz i t. p.), a wielu z nich i dzisiaj samodzielnymi podobnymi zakładami za granicą dyryguje. Obywatelstwo okoliczne, idąc ręką w rękę z wynnem przedsiębiorczym sąsiadem, robiło niemieckiego interesu, i nawzajem wspierało przedsięwzięcie, kredytem w sprzedażach drzewa, plantacji buraków i t. d.

Początek, jak w ogóle przy każdym przedsiębiorstwie, a w szczególności przy tak kolosalnym, i w czasach, gdzie jeszcze zastarzałe przesady i pojęcia zwalczać trzeba było, przedstawiał niemałą trudność, brak dostateczny kapitałów obrotowych stwarzał czasem krytyczne położenie, lecz wyraział czasem krytyczny założyciel umiał na trwałe i zapobiegliwie założyć umiał na wszystkie porażki — wszedłszy w spółkę z kapitalistami i znakomitościami przemysłowymi. Tak z pp. Wertheimsteinem i Schiltzenbachem postawił zakład w fazę nową, rokiującą pomyślność, gdyż ruch, kredyty i zaufanie powszechne wzmożyły się i przyczyniły do tego, że ustaloną zdawała, gdyby nie przedwczesna śmierć duszy całego przedsiębiorstwa, hr. Henryka Dzeduszyckiego, niespodzianie nie nastąpiła.

Po śmierci jego, przez rozmaite operacje, niekoniecznie rzetelne, fabryka dostała się w ręce niemieckiej spółki akcyjnej.

I smutne czasy nastąpiły od czasu przybycia tych nowych cywilizatorów, nieodrodnym potomkom wrażeń pamięci krzyżaków. Z zasadą wypowiedzianą otwarcie przez reprezentującego go do godne Towarzystwo, zmarłego Jemera dyrektora Jakóba Bredta: Keine Geschäfte mit dem adeligen polnischen Betrievolvk, zaczęli oni po swojemu gospodarować. Wyzyskiwano kieszonki okolicznych ziemian i za bezcen kazono od przychleńców potrzebę całej lasy zakupować. Rozdawało zaliczkę włościanom na produkcję buraków, licząc sobie procenta i wysoki cenę produktu w skrzyniach, które 5 korcy mied produktu — sześć korcy i więcej, co nawet w swoim czasie śledztwo sądowe spowodowało. — Sprawdzono z Prus całą zgrają wszelkich stopni urzędników, sług, rzemieślników z wyjątkiem placami, gdy tymczasem równie uzdolnionych, z miejscowymi stosunkami obznajomionych krajowców stopniowo podsuwano, a niezbędnych dla języka krajowego w pobieraniem dotąd utrzymywania nielitościwie krzywdzono. Dzisiaj po latach kilkunastu tej gospodarki w gminach zamożnych i najlepsze grunta posiadających, jak tłumacz lub sąsiadnia wieś Gruska, mniejsi posiadacze wyżej sześciuset morgów pola przeważnie przez zakupno spekulantów i Prusaków w nabywcom postradałi. Z oficyalistów krajowców zaledwie kilku znajduje się, okoliczne lasy do szczytu wyniszczone, a tłumacz z masą obcych szpanoszych przybyszów wygłąda do każdego innego, tylko nie do polskiego miasteczka podobnym.

Klasa wyrobników dziennych, których z Prus trudno już sprowadzić, wysyakiwana, krzywdzona, jak z dawnych czasów tłumami do fabryki garneta się, szukając w ciężkiej pracy zarobku i wyżywienia — tak teraz szuka; sprowadzają więc rokrocznie huculów, mazarów, lecz i ci w połowie terminu roboty uciekają.

I to są korzyści tej wielkiej ofiar, mienia i życia przez Polaka założonej w kraju fabryki, która na krajowi, ni obcemu Towarzystwu, bo to już rozwiązało się, korzyści nie przynosiła, a która przez kosztowną administrację, czy przez nieudolność, czy z umysłu lichu rządzonej, w dyskretyt popadła — co i dziwić nikogo nie powinno, gdy uwzględnimy wypadki, że między innymi dyrekcja sprzedawczy aż w Wiedniu rodzaj zboża, zwany u nas sumiszka (pszenica z jęczmieniem), otrzymała po sprzedaży dokonanej od swoich agentów rachunek kosztów (Spezen Rechnung), gdzie do sprzedanego towaru jeszcze kilkanaście guldów dopłacić należało; lub np. dziwne manipulacje przy zakupie drzewa.

Gospodarka taka, której przykłady na setki i przeznaczone w grubych kwotach należy można, doprowadziły niby do upadku i rozwiązania dotychczasowego Towarzystwa i likwidacji całego majątku.

Wątpliwość nie podpada, że rezultat likwidacji nie inny będzie, jak ten, że 4 domy bankierskie w Kolonii, naczelnicy w radzie administracyjnej byłego Towarzystwa: C. Joest i Syn, S. Oppenheim et Comp. bracia Rath i stowarzyszenie bankowe w Schafhuzie, każdy z kwotą 380,000 złr. na fabryce i dobrach tłumackich zabezpieczony. Tłumacz z fabryki i przygłębkościami nade- i kraj, a względnie okolica tutajsza dalej biogiemni skutkami cywilizacji pruskiej cieszyć się będzie.

Na czasie by więc było, ażeby Towarzystwa i spółki przemysłowe, w kraju w ostatnich latach licznie powstające, i nad tak ważnym zakładem krajowym więcej zastanowić się chciały — a niewątpliwie, że podjęte hadania na miejscu co do warunków bytu tak pięknego zakładu w okolicy, pod względem głębi biogostawionej, ludnej, komunikacyjnej potrzebnej i opatrzonej, jak najświetniejszej by wypadły, i niejedną przyczyną dotychczasowych niepowodzeń łatwo odkrytą i z korzyścią w przyszłości użytkowaną być mogła.

Jeżeli uwzględnimy, że fabrykacja cukru u nas przyjęła się, bo wszelkie warunki ku temu istnieją; jeżeli zwadzimy, że z powodu wielu fabryk tak w Kongresówce, jako też w Zabranym prowincjach na krajowcach, uzdolnionych w tym fašhu nie brak nam; jeżeli nakoniec ogólnie panujące zdanie, że wszystkich pismach, zgromadzeniach i mowach przytaczane i powtarzane, raz praktycznie zastosować zechcemy, że tylko z rozwinięciem się większym ruchu przemysłowego, ale rodzimego, dobrobyt kraju podniesiony, wykształcenie ludu przyspieszone i wszelkie możliwe dobrodziejstwa cywilizacji na nas spłynąć mogą; wtedy już nie z amatorstwa, ale dla świętego obowiązku wobec kraju, powinniśmy wiać wiać kapitałami z rąk nieprzyjaciół nam cudzoziemców wybaczyć jednę z pierwszych fabryk, przez krajowca dla dobra ogólnego założoną, i postawić ją na stopie uczciwej i racjonalnej.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ przyprowadzono wołów galicyjskich 1773, węgierskich 610 sztuk, resztę z niemieckich prowincji; razem 2643 wołów. Targ zrana na dobre woły był ostry, ponieważ mało dobrych wołów było. Placono galicyjskie za cetnar po 31 do 32 złr., węg-

gierskie stajenne ciężkie woły wagi 1400 do 1500 funtów jedna para po 32 do 32 1/2 złr. Niesprzedanych lichych wołów pozostało około 100 sztuk. J. Krystofowicz.

Opis urzędowa.

Licytacja. Sąd obwod. w Stanisławowie sprzedaje d. 14. października i 19. listopada b. r. dobra Rukomyś w pow. buczackim: cena 59.464 złr. — Powiatowa dyrekcja skarbowa w Tarnopolu sprzedaje dnia 15. września 20 cetnarów papieru wydrukowanego. — Sąd pow. w Ładocinie sprzedaje d. 11. września i 9. października b. r. grunt pod l. 80 w Wysoce; cena 335 złr. — Powiatowa dyrekcja skarbu w Samborze przyjmuje do dnia 9. września b. r. oferty na wydzierżawienie prawa propinacji we wszystkich miejscowościach, należących do kamery drobobyckiej, czynsz 19.759 złr.

Edykta. Sąd powiatowy w Budzanowie wzywa Zofię Domską do spadku po śp. Marji Domskiej.

Konkurs. W oddziale rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego dwie posady praktykantów po 200 złr. Przy uniwersytecie lwowskim posada kancelisty i zastępcy kwestora z płacą 420 złr. i kaucją 500 złr.

Table with columns: Wiedeń 24. sierpnia, % Metaliki na wal. austr., Pożyczka narod., Metaliki na m. k., Obl. ind. niż. austr., węgierskie, chor. i sław., galicyjskie, bukowińskie, siedmiogrod.

Table with columns: Pożyczki loteryjne, Oblig. gal. pożyczki gło., Losy poź. z r. 1839 (całe), 1864, 1860, 1864, srebrnej z r. 1864, kredytowe, ks. Esterhazego, ks. Salm, hr. Palfy, ks. St. Genois, ks. Windischgrätz, hr. Waldstein, Rudolfa.

Table with columns: Listy zastawne, Banku narodowego 10 letn., w monacie konw., w walucie austr., Galic. Zakł. kred. 4%, Gal. bank hipoteczny, Anstr. Zakład kred. ziem.

Table with columns: Akcje banków i przem., Banku nar. d. austr., anglo-aust., Zakł. kred. dla h. i przem., Kolei półn. Ferdynanda, Karola Ludwika, czerniowieckiej, Prior. kolei Kar. Lud. za 100, lw. czern. za 100.

Kursa zagraniczna.

Table with columns: (3-miesięczne), Napoleondor, Augsb. 100 zyr. nr., Frank. n. M. 100, Hamb. 100 mark., Londyn 100 ft., Paryż 100 frank., Paryż 24. sierpnia, Renta 3%.

Telegrafowy kurs wiedeński

Table with columns: W. A., Oblig. dług. państw. 5% na 100 zł. m. k., Pożycz. nar. 1854 5% na 100 zł. m. k., Losy z roku 1860, Akcje banku nar., Towarzyst. kred. na 200 g., Londyn 100 ft., sterlingów, Dukat cesarski sztuka, Srebro za 100 zł. w. a.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Table with columns: Odechodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r., o g. 5. m. 20. r., z Krakowa o g. 10. m. 20. r., o g. 8. m. 4. w., Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w., o g. 8. m. 32. r., do Krakowa o g. 2. m. 54. p., o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowski-Czerniowieckiej:

Table with columns: Odechodzą ze Lwowa o g. 10. rano, o g. 10. wieczór, z Czerniowiec g. 6. 25 m. r., g. 6. 30 m. w., Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano, o godz. 5. wiecz., do Czerniowiec g. 8. i 5. o g. 8. 14 m.

Wyższy Instytut naukowy żeński.

Zawiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, że otwieram z d. 1. września b. r. mój zakład naukowy, a operując się na uznaniu tytuł światłych i o dobro kraju dbających ludzi, mam nadzieję, że przy większej liczbie uczennic nauki w nim z wielkim pożytkiem rozwinięte zostaną.

P. Henryk Szmitt przyjął na siebie wykład dziejów ojczystych w klasach wyższych; nadto jeżeli zgłaszające się kandydatki do 5. lub 6. klasy nie będą mogły słuchać wykładów wszystkich programem objętych przedmiotów, otworzonym zostanie dla nich osobny kurs roczny historii polskiej przez p. H. Szmitta, rysunków przez p. K. Maszkowskiego, literatury polskiej przez p. Biesiadzkiego, prof. gim., literatury francuskiej przez p. Grand. Zwracając uwagę szan. publiczności o wczesne zapisywanie się, ażeby w pierwszych dniach września prelekcje wszystkich przedmiotów równocześnie rozpoczęły się mogły, zostają z uszanowaniem Julia Selinger.

